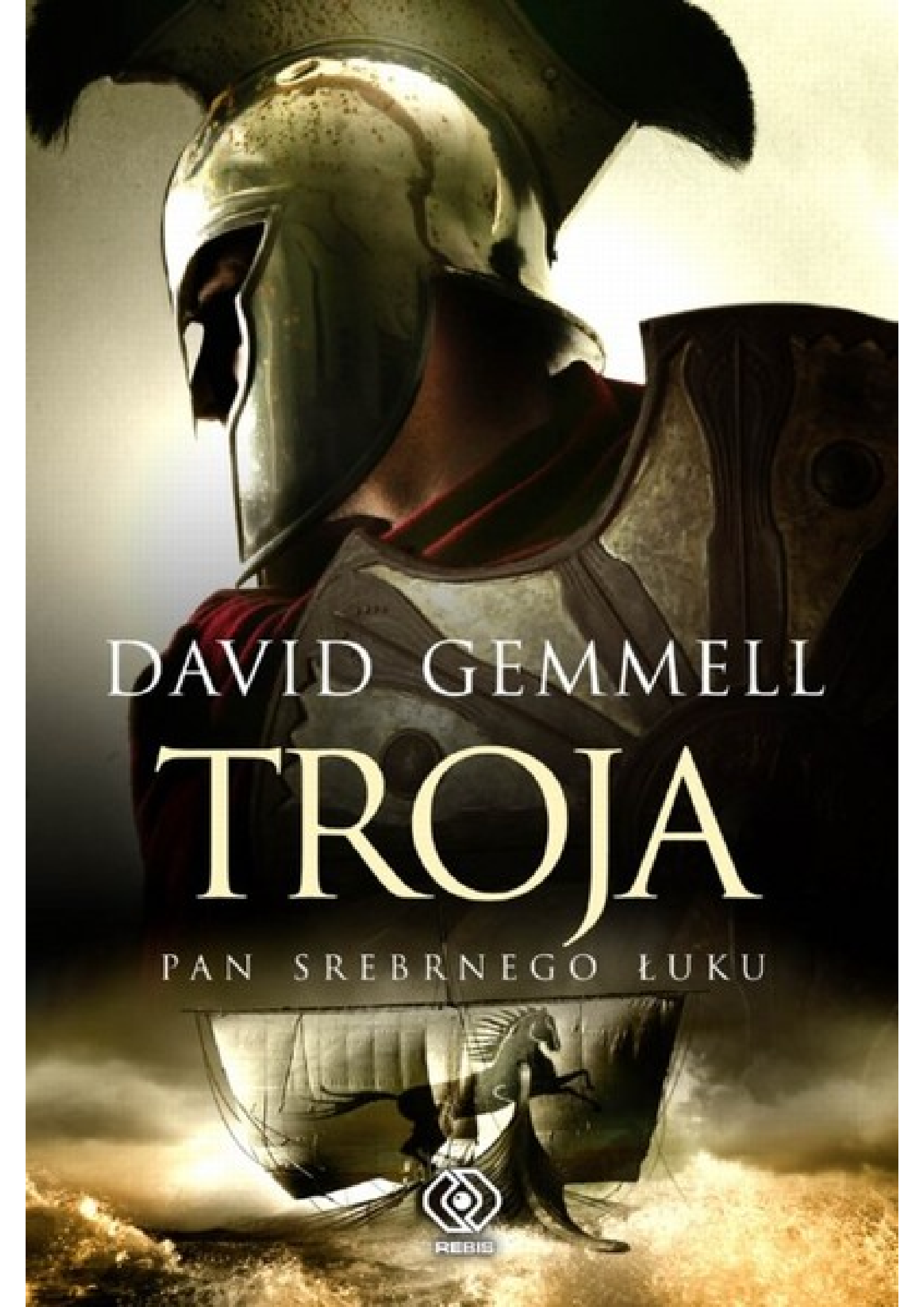




DAVID GEMMELL

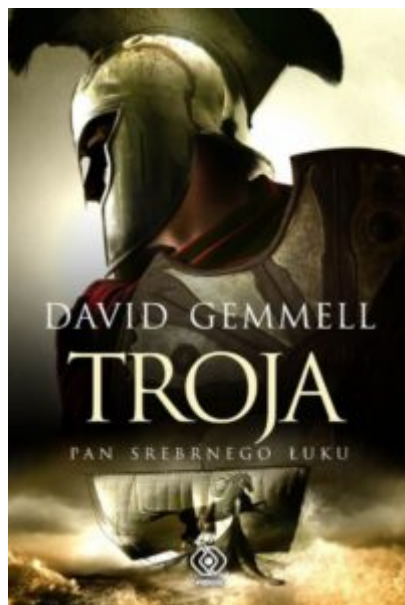
TROJA

PAN SREBRNEGO ŁUKU



Epos niekanoniczny

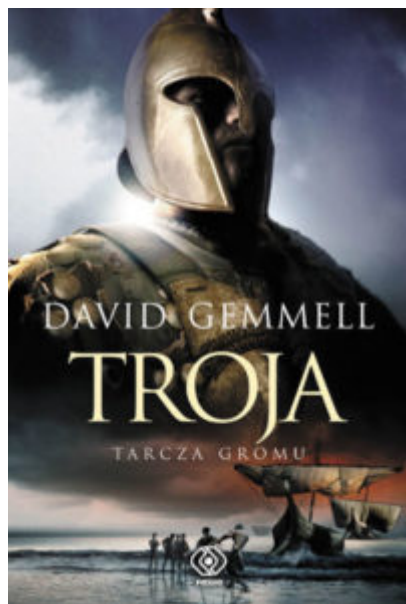
nimfa bagienna



Ponad trzy tysiące lat spoczywała pod zwałami ziemi na wzgórzach Hissarliku, a potem przyszedł Schliemann. Zналиśmy ją z opowieści Homera... a potem przyszedł Gemmell. Hanna Fronczak recenzuje cykl „Troja”

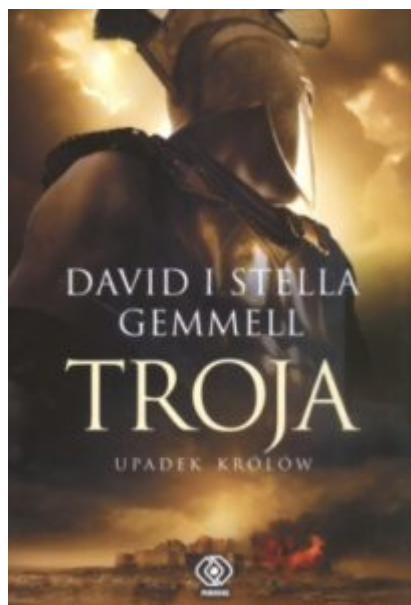
Nigdy nie przestanie mnie zdumiewać, jak to się stało, że z jednej jedynej Biblii poczęło się tyle rozmaitych odłamów religii, nieprzeliczona mnogość kongregacji i sekt. Potęgą interpretacji to... hmm, no cóż, po prostu potęga. Z kolei David i Stella Gemmell przyjrzeni się pewnym starożytnym przekazom, a potem uruchomili wyobraźnię. Oraz potęgę interpretacji. I tak narodziła się trylogia „Troja”, epos niekanoniczny.

„Iliada” i „Odyseja” są z grubsza znane większości narodzonych w cywilizacji Zachodu. Autorzy wplekli w swoje dzieło wątki znane z dzieł Homera, jednak we własnej, osobliwej postaci, z wdziękiem sprowadzonej do codzienności dnia powszedniego. Bohaterowie starożytnych pieśni, „przefiltrowani” przez trzy tysiące lat tradycji, jawią nam się zazwyczaj jako postaci posągowe i z lekka odczłowieczone – jako herosi. I tu niespodzianka! Bohaterowie cyklu gemmelowskiego są ludźmi. Po prostu ludźmi. Upijają się, przed walką czują strach, chodzą na dziewczynki, snują intrygi i zajmują się handlem. Myślą o tym, żeby napełnić sobie kiesy i brzuchy, jak najdalsi są od patetyzmu i dumy. Autorska interpretacja niektórych bohaterów przyprawiła mnie o chichot: Helena Trojańska jako kobieta przeciętnej urody i osoba bez większego znaczenia, Kasandra jako dręczona wizjami, momentami dziecinna nastolatka, Priam jako jurny despota, Penthesilea jako łuczniczka-amatorka – można długo wymieniać. Oddaję hołd wyobraźni Gemmellów, bo słusznie im się należy.



Nie każda nowa „wersja” postaci przypadła mi do gustu, na przykład kompletnie nie przemawia do mnie kreacja Andromedy. Może dlatego, że jest zbyt jednoznaczna? Dla równowagi – doskonale prezentuje się Odyseusz, gawędziarz, łgarz i krętacz. Ci, którzy lekturę „Odysei” mają już za sobą, na pewno docenią tego bohatera i przeżywane przez niego przygody. Jeśli o mnie chodzi, wizja wieprza Ganny’ego ciągnącego za sobą żółty płaszcz zapadła mi w pamięć i pozostanie w niej na długo.

Autor (autorzy?) zdecydował się na ciekawy zabieg – w „Troji” zetknęły się ze sobą dwie postacie z zupełnie różnych bajek, czyli Kasandra i Gershom (jego prawdziwą tożsamość pozostawię w tajemnicy). Ciekawe było śledzić, jak spotyka się dwoje proroków, którzy poza darem wizji nie mają ze sobą nic wspólnego. On – mężczyzna po przejściach, z krwią na rękach, i ona, dziewczyna u progu dojrzewania. Nie zdawałam sobie sprawy, że te osoby mogły być sobie współczesne, a kiedy to sprawdziłam, zadałam sobie pytanie, ile jeszcze podobnych sekretów ukrywa przede mną historia.



Postaci (obok zaskakującej momentami interpretacji homerowego przekazu) są jednym z mocniejszych punktów cyklu „Troja”. Osobliwie przemawia do mnie Banokles – prosty człowiek obdarzony zdrowym chłopskim rozumem, który, o dziwo, sprawdza się w każdej sytuacji. Kibicowałam księciu Antifonesowi, który znalazł siłę, by odciąć się od wizerunku pociesznego grubasa. I z zainteresowaniem śledziłam losy Helikaona, człowieka o wyjątkowym talencie do wdeptywania w g..., przepraszam, do robienia sobie problemów. Tym bardziej doceniam cykl, że – podobnie jak jego klasyczne „pierwowzory” – mimo częstego kładzenia akcentów na

sprawy codzienne, nie przestaje być eposem bohaterskim. W miarę lektury rosła we mnie ciekawość, jak też przedstawiona zostanie sprawa konia trojańskiego. Autorzy mnie nie zawiedli. Koń był, choć jakoby go nie było. Lubię takie rozwiązania, na pozór oczywiste... jednak trzeba na nie wpaść.

Na zakończenie krótka refleksja. Mam mianowicie problem z przypisaniem trylogii Gemmelów do konkretnego gatunku. Retelling? Być może. Fantastyka? Hmm, przecież nie dzieje się tam nic fantastycznego, proroctwa są mgliste, a przedśmiertne spotkania niektórych bohaterów z ich bliskimi można interpretować jako pragnienia. Historia alternatywna? Raczej nie, Troja wszak upadła, tak jak w naszej rzeczywistości. A może niepotrzebnie staram się wtłoczyć „Troję” do podpisanej szufladki? Jedno jest pewne – to interesująca książka, miejscami zaskakuje, miejscami śmieszy, czasem też przyprawia o wzruszenie. Polecam gorąco każdemu, z zastrzeżeniem, że nieznajomość „Iliady” i „Odysei” odziera lekturę z większości jej uroku.

Hanna Fronczak

Tytuł: „Troja. Pan Srebrnego Łuku”, „Troja. Tarcza Gromu”, „Troja. Upadek królów”

Autor: t. 1. i 2. David Gemmell, t. 3. David i Stella Gemmell

Tłumacz: t. 1. i 2. Zbigniew A. Królicki, t. 3. Patryk Sawicki

Wydawca: Rebis 2016

Stron: t. 1. 511 , t.2. 518, t.3. 570